Nr. 140. We Lwowie, — Środa dnia 19. Czerwca 1889. **Rok XXVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
we Lwowie z odniesieniem do domu: miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr. 4·50
Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej: miesięcznie złr. 2·— kwartalnie 6·— rocznie 12·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, t. j. od 1. do ostatniego w miesiącu.
Za zmianę adresu dopłaca się 20 cent.
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 104.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej" ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników", ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), rue de Saints Péres 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów dnia 18. czerwca.

Zostały już obwieszczone reskrypta cesarskie, datowane z Monachium 14. bm., zwołujące delegacje austrjacką i węgierską na 22. bm. do Wiednia.

Nieustająca komisja Izby posłów dla kodeksu karnego załatwiła wczoraj §§. 298 do 312.

Na onegdajszem walnem zgromadzeniu młodoczechów uchwalono odezwę w sprawie wyborów do sejmu. Gregr charakteryzował dążenia szlachty jako reakcyjne, podczas gdy naród czeski jest wolnomyślny. Przewódca młodoczechów zapomniał dodać, że on i jego stronnictwo są rusofilami, że zatem ta wolnomyślność ich wcale jest podejrzaną, i że w ogóle wolnomyślność ich dotychczas uwydatniła się jedynie w zawichrzeniu kraju.

Podlipny, przywódca „sokołów" czeskich na wystawę paryską, wrócił do Pragi. Tłum zgromadzony na dworcu kolejowym wznosił okrzyki na cześć Francji, gdy Podlipny oświadczył Czechom pozdrowienie od Francuzów.

We Węgrzech powstaje rozdrażnienie przeciw żydom z powodu, że zwłaszcza na Siedmiogrodzie ajenci spółek żydowskich przeciągają po wsiach, i wmawiając w ludzi, że na wypłatę indemnizacji propinacyjnej (która się tam bardzo wiele chłopom należy) długie lata czekać potrzeba, za bezcen wykupują pretensje propinacyjne. Zwrócono już na to uwagę ministerstwa.

Doniesienie, jakoby rząd rosyjski wstrzymał pensję b. arcybiskupowi warszawskiemu ks. Felińskiemu i b. biskupowi wileńskiemu ks. Krasińskiemu, jest nieprawdziwe.

Moskiewskie Wiedom. piszą: „Synod stale i systematycznie otrzymuje pomyślne wiadomości o coraz liczniejszem przechodzeniu na łono Kościoła prawosławnego Czechów, zamieszkałych na Wołyniu. Wedle ostatnich wiadomości największej liczby prozelitów dostarcza powiat dubieński. We wsi Siedmiodubie przeszło 200 rodzin czeskich przyjęło wiarę prawosławną. Jest to prawie cała ludność czeska tej miejscowości. „Tak pomyślny rezultat przypisać należy gorliwości miejscowego duchownego Horlickiego, który z ogromnym zapałem i w sposób przekonywający doradzał Czechom przejść na religję, wyznawaną przez ich przodków (!!) i stanowiącą wiarę większości Słowian. Za przykładem Czechów z Dubna poszło 400 mieszkańców wsi Dołhostaj, należących do gminy [illegible], Kwatyrów, Hulcze i innych. Na ogół w powiatach dubieńskim i rowieńskim przyłączyło się 2000 rodzin, czyli przeszło 5000 osób do kościoła prawosławnego. [illegible] Turkowice i Okółka niedaleko Żytomierza, Czesi zaś we wsi Kruczenice wyprzedzili jeszcze swoich. Ogólnie sprawa misjonarska na Wołyniu czyni ogromne postępy, co zawdzięczać należy nietylko świetnemu doborowi duchownych, [illegible] i stałym zabiegom biskupa ostrogskiego Aleksandra, który z powołania oddaje się osobiście sprawie szerzenia prozelityzmu na rzecz kościoła prawosławnego".

Tak do 20 lat Czesi ci staną się kacapami, a do 40 nieuchronnem prawem etnograficznem zamienią się w Rusinów i ostatecznie Rosja nie na tych Czechach bezecnych nie wygra.

Niemcy — szlachta, uczeni, wojskowi, dyplomaci, a zwłaszcza pastorowie luterscy — byli [illegible], co najżarliwiej usłużyli Rosji do wytępienia polskości i katolicyzmu. Obecnie [illegible] strzała, przez nich wypuszczona, własne ich piersi zabójczo szarpie. Rząd rosyjski do dawnych zarządzeń przeciw Niemcom i luteranizmowi w prowincjach nadbałtyckich, dodaje ciągle nowe.

I tak pod przewodnictwem senatora Plewego obraduje nowa komisja nad zmianami, jakie należy wprowadzić do statutów, dotyczących szlachty i miast w prowincjach nadbałtyckich. Ministerstwo oświaty postanowiło zamknąć istniejącą w Rewlu szkołę szlachecką, która nie chciała uledz rozporządzeniu ministerjalnemu co do zaprowadzenia obowiązkowego wykładu w języku rosyjskim. Kurator okręgu naukowego w Dorpacie wydał nowy okólnik do zwierzchników szkół średnich i elementarnych, który nakazuje wykładanie historji Rosji nie inaczej, tylko po rosyjsku, religję zaś ewangelicką również po rosyjsku.

Z urzędowego sprawozdania o uderzeniu eskadry niemieckiej i Wissmanna na obóz Buszirego, widać, jak waleczni są tegoż stronnicy, Arabowie i murzyni. Gdy Niemcy wpadli do obozu, krajowcy nie dawali i nie przyjmowali pardonu, Niemcy więc [illegible] swemu geniuszowi i [illegible] swoją doskonałą bronią. W końcu „zapalili obóz, i z płonących chat wywlekać musieli jeszcze Arabów, którym się włosy na głowach popaliły, a którzy jednak woleli zginąć w płomieniach, niż się Niemcom oddać". Istotnie charakterystyczną i wielce groźną dla Niemców jest ta nienawiść do nich wszelkich ludów, cywilizowanych i dzikich.

Janson, wybrany ostatecznie dzięki chwilowemu kompromisowi postępowców z liberałami do belgijskiej Izby posłów, miał zaraz po swym wyborze, więc w zeszłą środę, począć w Izbie walkę przeciw gabinetowi. Zwlekał jednak, i dopiero dzisiaj ma przybyć do Izby. Liberałowie [illegible], aby hurmą towarzyszyło Jansonowi do parlamentu.

Poseł niemiecki przepraszał belg. ministra spraw zagr. za to, że *Nordd. Allg. Ztg.* i *Post* powtarzały napady belgijskiej prasy liberalnej na gabinet.

Z Paryża donoszą: Pomiędzy francuskim a rumuńskim rządem zaszła drobna kwestja dyplomatyczna. Wczoraj dawał Bibesko objad z powodu wystawy, na którym był także minister spraw zagr. Tirard. Otóż zauważano, że Bibesko pił zdrowie Tirarda, ten jednak nie wzniósł toastu na cześć króla Karola. Fakt ten wywołał wśród Rumunów wielkie rozdrażnienie.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów przy obradach nad budżetem marynarki zażądał admirał Dampierre odnowienia floty, który stale się stara; Francja musi się utrzymać na stanowisku drugiego mocarstwa morskiego; flota jej musi być przynajmniej tak wielką, jak floty Niemiec i Włoch razem.

W dep. Puy-de-Dome wybrany został Leguay. W Ivry-sur-Seine członkami Rady municypalnej zostali: Boulanger, Laguerre, Laisant, Naquet i Deroulede.

Jak półurzędowa *Gazzetta di Torino* donosi, właśnie podczas obchodów Giordana Bruno odbywała policja mediolańska rewizje domowe w lokalach dwóch stowarzyszeń republikańskich, i [illegible] potem ajentów do Brescii i Turynu. Odkryto anarchistyczny spisek rewolucyjny, zupełnie zorganizowany, a z zabranych papierów przekonano się, że na czas pobytu króla Humberta w Rawennie wybrano tam 10 uzbrojonych młodzieńców z nakazem zabicia króla, coby było hasłem do powstania w Romanii. Młodziki ci jednak nie odważyli się spełnić rozkazu z powodu entuzjazmu, z jakim króla w Rawennie przyjmowano.

Na wczorajszem posiedzeniu włoskiej Izby posłów podczas debaty nad budżetem ministerstwa wojny, postawił Baccarini wniosek o odrzucenie kredytu 3 milionów na wyprawę afrykańską. Crispi uczynił z tego kwestję zaufania, poczem wniosek Baccariniego 185 głosami przeciw 66 został odrzucony.

Po alarmach.

Alarmy nagle ucichły. *National Ztg.* zwala winę (ob. tel. wczor.) na machinacje dwóch berlińskich obozów giełdowych. Pisma bismarckowskie kłują się obecnie, że w przeszłym tygodniu ani myślały podnosić hałasu wojennego. Z Wiednia, skąd donoszono, że sytuacja jest tak poważną, iż trzej główni ministrowie węgierscy będą przez całą sesję delegacyjną przesiadywać we Wiedniu, z tego Wiednia zapewniają dzisiaj, że „zeszłotygodniowe alarmy wojenne, wywołane w celach giełdowych i reakcyjnych, były bezpodstawne, gdyż tutaj uważają sytuację za zupełnie pokojową". Co uczyniły pisma węgierskie, począwszy od tiszowskiego *Nemzeta* a skończywszy na giełdziarskim *Pester Lloydzie*, używanym często przez hr. Kalnokiego?

Poseł austrjacki nie opuszcza Belgradu, sułtan nie ofiaruje Serbii Nowego Bazaru, nikt już nie frymarczy Bośnią i Hercegowiną. Ostatni już podobno strzał puknął z pistoletu *Kreuzztg* donoszący, jakoby Hurko zażądał z Petersburga 20 krótkich milionów rubli na wzmocnienie fortyfikacyj nadwiślańskich.

Ostatecznie okaże się, że spekulanci berlińscy przeprowadzą nową konwersję rosyjskich obligacyj kolejowych na 250 milionów marek, i *Nordd. Allg. Ztg.* doniesie kiedyś, że Rosja ma to zawdzięczać ks. Bismarckowi.

Organ rosyjski drwi z tych wszystkich hałasów. Owo to niepokojących wieści ze Wschodu, przypisuje *Nord* przesadę w ocenianiu ich głównie *Standardowi* i utrzymuje, że w Anglii gniewają się na zgodny sposób, w jaki Serbja z Francją sprawę królewską załatwia. Wobec „znanego pokojowego usposobienia cara" uważa *Nord* za szaleństwo, aby coś dziś puszczać w świat wieści o zamiarach Serbii anektowania Bośnii i Hercegowiny, lub o zamiarze proklamowania księcia czarnogórskiego królem serbskim, szczególnie w chwili, kiedy Serbia odzyskała rządy prawdziwie narodowe.

Nowosti zaś podają spis klęsk, jakie ich zdaniem poniosła liga pokojowa. „Król Milan zrzeka się tronu; w Rumunii obejmuje ster gabinet nieprzyjaźnie usposobiony dla Austrji; zamierzony uroczysty wjazd sprzymierzonych monarchów do zawojowanej prowincji francuskiej nie przyszedł do skutku; Rosja z demonstracją wzmacnia [illegible] stanowisko swoje; znaczenie Rosji rośnie na półwyspie Bałkańskim; metropolita Michał nietylko wraca do Belgradu, ale obejmuje na nowo kierownictwo spraw kościelnych w Serbii; Francja dumnie notami ministrów swoich oświadcza, że dąży do pokojowych swych celów i że, jeżeli jest cierpliwą, czyni to w poczuciu swej siły. Jednem słowem, Rosja i Francja nietylko nie są zbite z tropu, ale [illegible]".

Inny organ rosyjski pisze nie bez racji: „Opinia publiczna na Zachodzie coraz bardziej się przekonywa, że polityka ks. Bismarcka chybia celu, że wszystkie groźne zbrojenia się i połączone z niemi ofiary pieniężne wcale nie zapewniają pokoju, ale łatwo doprowadzić mogą do wojny. We wszystkich prawie krajach trójprzymierze traci swój czar coraz bardziej. W Austrji i we Włoszech stracił już wiele ze swojej popularności. Także i w Niemczech rozpowszechnia się zdanie, że kanclerz państwa pomimo swojej genialności pomylił się w swoich kombinacjach".

Nasze czy obce żywioły?

(Ciąg dalszy.)

IV.

Cyfry te, z przytoczonych powyżej, bywały nieraz przedmiotem mowy w naszej publicystyce. Nie zawsze znano wszystkie, nie zawsze niektóre znano dokładnie. Nieraz wyrywano tylko pewne z mnóstwa i przy ich pomocy rozwiązywano „kwestję żydowską". Nieszczęśliwa ta nazwa nie wydała dobrych rezultatów. [illegible] sprawy jednej z najżywotniejszych, najważniejszej [illegible] umysłów, które sobie jej za nie przysądzały? Od najznakomitszych do najpośledniejszych, od herosów do pigmeów, od Kołłątajów, Staszyców, Czackich, Gołuchowskich i Wielopolskich, aż do najuboższych na duchu. [illegible] z obozu do obozu. Ochrzczono „żydowską kwestję", spopularyzowano, zrobiono banalną. Publicystyka rozwałkowała ją, nie pogłębiwszy jej.

Cała ta plejada pisarzy i mężów stanu od końca XVIII. w. po dzień dzisiejszy podejmując t. z. kwestję żydowską zawsze z jednego punktu widzenia, ze stanowiska uznanej potrzeby przeformowania żydów. Ogólne hasło rzucone przez najznakomitsze umysły jeszcze w XVIII. wieku a odbrzmiewające do dziś dnia w artykułach dziennikarskich to zawsze jeszcze „reforma Żydów.

Ryzy papieru o tem zapisano.

Do drugiej połowy XVIII. wieku nie przyszło nikomu na myśl przedsięwziąć „reformy żydów".

Szlachta była z nich zupełnie zadowoloną, chłop nie miał głosu, a mieszczanin także nie wiele.

Co to znaczyło „reforma żydów?

Ze stanowiska żydowskiego znaczyła tyle, co podźwignienie tego rozproszonego po całym świecie narodu z głębokiego upadku moralnego, znaczyła oświecenie go, umoralnienie i uszlachetnienie, uwolnienie z jarzma przesądów, zabobonów i ciemnoty. Tę reformę głosił Mendelsohn, którego wpływ sięgnął do Polski. Jej hasłem była oświata: *Aufklärung;*

ze stanowiska polskiego „reforma żydów" znaczy przerobienie żydów na Polaków. Ten kierunek reformatorski chce korzystać z pobytu żydów na ziemi polskiej, chce martwą ich narodowość przetopić i zmienić na narodowość żywą i młodą. Głównem jej zadaniem nawrócić żydów od hebrajszczyzny do polskości, a od handlu do roli.[1])

Jedną z pierwszych w szeregu literatury kwestji żydowskiej było pismo Macieja Topór Butrymowicza, posła pruskiego p. t. Sposób uformowania Żydów w Polsce (1789). Trafnemi ze względu na czas, w którym były pisane, są zawarte tam uwagi:

„Złe są prawa nasze względem żydów. Skutki onych aż nadto usprawiedliwiają takowe mniemanie. Zle, że żydzi zostawieni bez pewnego stanu, źle, że zwierzchność nad nimi polecona jest albo prywatnym osobom, albo własnymże żydowskim juryzdykcjom. Zle, że ich nazwano narodem obcym i niemającym u nas własnej ojczyzny. A najgorzej, żeśmy dozwolili im używać własnych ich praw i zwyczajów. Stąd albowiem utworzyło się nowe *corpus in corpore*, nowy *status in statu*; a jako prawa i zwyczaje żydów przeciwiają się we wszystkiem prawom i zwyczajom naszym; tak naturalnie musiała stąd wyniknąć emulacja, zamieszanie, nieufność, wzgarda i nienawiść jednych do drugich. Gnębić i nienawidzić żyda, było to maxymą chrześcjanina; oszukiwać i nienawidzieć chrześcjan, stało się maxymą żyda."

Pospolicie żyd u nas jest głupi; albo tylko tyle umiejący, ile trzeba, żeby był szkodliwy.

Butrymowicz proponuje, aby żydów umieścić w klasie mieszczan tak, aby z czasem wszelka między nimi a mieszczanami różnica zniesioną została.

Co do języka używanego przez żydów polskich powiada: „Nakazać prawem, żeby żydzi inaczej gadali, niż gadają teraz, nie można, ale mowa ich zgaśnie sama przez się, jeżeli nie można będzie używać innego pisma tylko w krajowym języku. Jeżeli uchwały synagog, dekrety kahalne, kontrakty, regestra kupieckie... nie innym językiem tylko krajowym będą pisane. Zapobieży się tym sposobem szalbierstwu, wyświeci się jawnie to, co jest szkodliwego."

Znakomity skądinąd ekskanclerz Andrzej Zamojski, w projekcie praw sądowych na mocy konstytucji 1776 ułożonym, na sejm r. 1778 podanym, legalizując dawne przepisy synodów, utworzył regulamin bardziej w celu pozbycia się żydów, niż przymusowego wcielenia ich w organizm narodu.

Hugo Kołłątaj, w IV części listów anonymu do Stanisława Małachowskiego r. 1790 wydanych p. t. „Prawo polityczne narodu polskiego" w rozdziale XI o żydach, ma na celu zadośćuczynienie potrzebie rozbrzmiewającym wówczas po literaturze przedrewolucyjnej hasłom o prawie natury i „prawach człowieka".

Tadeusz Czacki w swej „Rozprawie o żydach" (Wilno 1807) prócz poglądu historycznego na sekty żydowskie faryzeuszów Saduceyczyków i Esseyczyków, wywodzi źródła przywilejów, udzielonych żydom przez królów polskich, rozbiera prawa cywilne żydów, daje rys stanu oświaty u nich i wreszcie ostatnią, stosunkowo najmniejszą część swej pracy poświęca uwagom nad planami reformy żydów (str. 215—224). Myśl reformy powzięta w r. 1788 znalazła w Czackim wiernego tłumacza. W 17 artykułach zestawił on to prawo obywatelskiej wolności, nabywania dóbr, piastowania urzędów, zachowania religii, które zamierzono im pozostawić z jedynym wyjątkiem palenia gorzałki i szynkowania na wsi. Klasyfikuje żydów na trzy klasy rolników, rzemieślników i kupców. Ubezpieczający rząd, wolne wyznanie wiary, nadając im prawo obywatelstwa należało przyspieszyć ich oświecenie. W tym celu język polski jako narodowy, hebrejski jako religijny uznano, szkoły parafialne i powiatowe żydom otwiera, ustanawia zwierzchność rządową nad żydami i rady żydowskie, sanhedryn; na używanie języka narodowego w sprawach publicznych i prywatnych, a nadto na odmianę odzieży uwagę baczną zwraca.

Dr. Ludwik Gumplowicz odnalazł oryginalny rękopism projektu, składającego się z 18 kart in folio — z polecenia króla Stanisława Augusta i w porozumieniu z nim układanego, jak przypuszcza p. dr. G. przez sekretarza wielkiej pieczęci koronnej Sikorskiego, a własną JK. Mości ręką poprawionego: „Myśli względem Żydowskiego Systematu ile możności do okoliczności Stanu Interesów Rplitej regulowane".

Projekt ten zdaniem dr. G. pod względem politycznym i kodyfikacyjnym stoi wyżej niż projekty ks. Kołłątaja i T. Czackiego, przedewszystkiem dla tego, że kwestję oświecenia żydów załatwia „w sposób bezwarunkowo stanowczy a tak trafny, że dziś po latach 100 przepisy tam zawarte mogłyby służyć za przykład i wzór tym, którzy u nas kierują wychowaniem publicznem".

Powiedziano tam: „Przy każdem więc zgromadzeniu czy synagodze polska szkoła, ile tylko do tego możność pozwoli dla żydowskiej młodzieży podług przepisu przez Komisję edukacyjną mającego być ułożonego, założoną być powinna".

Wypowiedziana jest w tych słowach zasada państwowego obowiązku nauczania powszechnego w szkołach. Poczem następuje wyliczenie środków, zapomocą których trzeba będzie zmuszać żydów do uczęszczania do tych szkół.

Jednym z najskuteczniejszych jest ten: aby „w onych miejscach, gdzie polska szkoła znajdowałaby się, żaden dzieciuch do nauki tał-

[1]) Dr. L. Gumplowicz. Projekt reformy żydowstwa polskiego. Kraków 1875 str. 3.

CZŁOWIEK OPATRZNOŚCIOWY.

HUMORESKA.

Małe miasteczko prowincjonalne, którego ludność nie przechodzi szesnastu tysięcy dusz, zostało pewnego dnia poruszone nagłem zniknięciem jednego z najbardziej zasłużonych przemysłowców i obywateli.

Bouréme, człowiek pięćdziesięcioletni, bogacz, sprawujący przez długi czas honorowe urzędy, pewnego dnia zniknął bez wieści.

Przez trzy dni szukano go nadaremnie.

Domysłom i przypuszczeniom nie było końca. Mówiono o ruinie, o samobójstwie, komentowano ostatnie słowa jego na najróżnorodniejsze sposoby.

W temże miasteczku mieszkał młodzieniec, mogący stanowić wcielenie przeciętnej mierności. Nazywał się Antenor Dujardin. Zadawał szyku zbyt krótkiemi kurtkami i jaskrawością krawatów. Syn adwokata, dla braku zdolności, nie mógł wstąpić w ślady ojca, żył z szczupłej renty, pozostałej po sprzedaniu ojcowizny, całe dnie spędzając systematycznie w kawiarni wojskowej na grze w pikietę.

Partyjkę, prowadzoną z wielką powagą, przerywał jedynie powtarzającem się od czasu do czasu wołaniem:

— Leżeć Nero!

Nero wyciągał się wtedy w całej majestatycznej długości, odpowiadał głuchem ziewnięciem, znamionującem, że nudzi mu się podobnie próżniaczy żywot.

Coś w kilka dni po zniknięciu p. Bouréme, Antenor Dujardin, uzbrojony w myśliwskie utensylja, przebiegał błotniste okolice miasteczka, gdy nagle Nero zaczął coś wietrzyć i ujadać zapalczywie.

— Nero! Do nogi! — krzyknął Antenor.

Nero odpowiedział żałosnem wyciem.

— W tem musi coś być — pomyślał Antenor, i ustępując litościwemu skowyczeniu psa, skierował za nim swe kroki. Doszli do rowu pokrytego krzakami. W błotnistej wodzie spoczywał trup na poły utopiony, i pomimo okropnej rany na głowie, przypominający rysami p. Bourème.

Antenor zbladł. Podobnie silne wzruszenie opanowało go po raz pierwszy, przerywając szarą jednostajność jego życia. Zadyszany pobiegł do prokuratora, dzieląc się z nim sensacyjnem odkryciem.

W godzinę później całe miasto było w poruszeniu.

Policja zeszła na miejsce, w którem spoczywał trup. p. Bourème. Odwieziono go karetą do domu, rozpoczęto energiczne śledztwo.

— Panie — rzekł sędzia śledczy do Antenora — będziesz pierwszym świadkiem w tej sprawie.

— Wiem o tem — odparł Dujardin, tonem zdradzającym już poczucie swojego stanowiska.

— Sąd liczy na pana.

— Może liczyć.

Od tej chwili Antenor został bohaterem całego miasta. Wszyscy otaczali go, zasypując pytaniami:

— W jaki sposób leżał trup?

— Głowa spoczywała w wodzie. Nieprawdaż?

— A ubranie było w nieporządku?

— Zapewne widoczne były wysiłki walki z napastnikiem?

— Może ich było kilku?

— Tak dzielny człowiek!

— Ojciec rodziny!

Zapytaniom i wykrzyknikom nie było końca. Antenor powtarzał sto razy na dzień tę samą historję z widocznem upodobaniem.

— Wyszedłem z rana polować na bekasy.. Przybywszy do ulubionego miejsca, zauważałem, że psa nie ma... Gdzież on być może. Szukam. Patrzę. Stoi nad rowem... Wołam... Nie przychodzi... Zbliżam się... I wyobraźcie sobie moje wzruszenie.

— Ach! panie Antenor.

— Ten biedny Bourème z rozpłataną głową...

— Ach to straszne!

— Biegnąc, powróciłem do miasta.

— Dobrześ uczynił.

— I jestem przekonany, że teraz odkryją złoczyńców.

Od tego dnia pamiętnego Antenora nie nazywano inaczej jak: „panem, który odnalazł trupa Bourème'a".

Policja zaaresztowała wkrótce w jednej z poblizkich karczem dwóch pijanych majtków hiszpańskich.

Przy jednym z nich znaleziono zegarek Bourème'a. Przyparci do muru, przyznali się, że spotkawszy na odludnej drodze bogato ubranego mieszczanina, dopuścili się zbrodni i grabieży. Podzielili się rzetelnie stutrzydziestoma frankami, znalezionymi w kieszeni denata, zabrali mu zegarek i wszelkie kosztowności, ukrywając ciało w błotnistym rowie.

Złoczyńcy ukazali się przed trybunałem sądu w X...

Dziennik miejscowy podał portret głównego świadka, cytowanego na pierwszem miejscu w sprawozdaniach z procesu.

Pisano o nim między innemi:

„P. Antenor Dujardin, którego zeznanie tak niezbicie zaciążyło nad losem złoczyńców, jest młodzieńcem wielce dystyngowanym."

Przy wywoływaniu jego nazwiska podczas sprawy, dreszcz opanował audytorjum...

P. Dujardin uroczyście, w czarne żałobne szaty przybrany, składa przysięgę z godnością, i opowiada fakta objęte aktem oskarżenia...

Prezydujący zwraca się doń uprzejmie.

W imieniu sądu, składam panu powinszowanie. Złożyłeś dowody zimnej krwi i energii w całej sprawie. Bez pana, bez pańskiej prawdziwie opatrznościowej interwencji, zmuszeni bylibyśmy wzbogacić o jeden rozdział więcej smutną historję nieukaranych zbrodni. Wyświadczyłeś pan przysługę społeczeństwu i społeczeństwo składa panu dzięki.

Obaj majtkowie zostali skazani, jeden na śmierć, drugi na ciężkie roboty. Przy wyjściu z sądu, tłumy pełne sympatji i szacunku, rozdzieliły się dla ustąpienia miejsca Antenorowi.

Obrano go wiceprezesem resursy miejskiej i prezesem honorowym „Stowarzyszenia ratunkowego".

Panny i mężatki wydzierały go sobie po prostu. Pewnego dnia notarjusz Rognonet dał mu do zrozumienia, że może bez obawy rekuzy poprosić o pulchną rączkę p. Raperswil, reprezentującej trzysta tysięcy franków w ziemi!

Kilku okolicznych obywateli dziwiło się, że szlachcianka de Raperswil zgadza się zostać zwykłą panią Dujardin, ale proboszcz skarcił ich, mówiąc z wzniesionemi w niebo rękoma:

— On to odnalazł trupa p. Bouréme. Opatrzność obrała go za narzędzie sprawiedliwości.

I wszyscy skłonili głowy w milczeniu.

P. Dujardin wkrótce, jako człowiek możny i głowa rodziny, został adjunktem burmistrza. Nie było odtąd żadnego komersu, wyścigów, regaty, wystaw rolniczych itp. bez honorowego udziału miejskiego dostojnika.

W uznaniu tylu zasług, jeden z prefektów zażądał orderu dla Antenora. List z podaniem kończył się następująco:

„P. Dujardin jest jedną z powag całego departamentu. Cieszy się zasłużoną sympatją władz i powszechnym szacunkiem. Jest to jeden z tych obywateli skromnych a sumiennych, którzy przynoszą zaszczyt krajowi. W pewnej sprawie ongi, używającej wielkiego rozgłosu, p. Antenor Dujardin spełnił ważne a wielce zaszczytne posłannictwo. On to bowiem odnalazł trupa p. Bourème'a."

Ile razy cudzoziemiec zawitał do miasteczka X., pokazywano mu katedrę, wieżę św. Firmana, nową fontannę i — Anatola Dujardin.

— Czy widzisz pan tego jegomościa, który przechadza się po drugiej stronie ulicy?

— Tak.

— I nie domyślasz się, kto to być może?

— Nie.

— Ależ to p. Dujardin!

— Któż to ma być ten p. Dujardin?

— Jakto, nie przypominasz pan sobie sensacyjnej sprawy Bourème'a?.. Tego przemysłowca zamordowanego przez dwóch majtków hiszpańskich... przed piętnastu laty.

— Tak, coś tam przychodzi mi na myśl.

— Otóż ten to właśnie pan odnalazł trupa.

Antenor sławę swą nosi z powagą. Wie, że jest znakomitością, a jednak nie tryumfuje zanadto. Pani Dujardin umieszcza zawsze na swych kartach wizytowych:

née de Raperswil.

To przypomnienie zaspakaja jej ambicję. Zresztą jest nadzwyczaj dumną ze swego męża. Uwielbia go, uważa za bohatera, i on też wzajem otacza ją wielkiemi względami.

Od czasu do czasu pani Antenorowa udaje się w odwiedziny do swej ciotki do Nantes, lub do Bordeaux. Tam przed zmieniającą się często publicznością nieraz opowiada:

— Mąż mój wyszedł pewnego razu polować na bekasy. W tem pies zaczyna ujadać... P. Dujardin idzie w ślad za nim i nagle... włosy powstają mu na głowie... spostrzega trupa strasznie pokiereszowanego...

— Ach moja pani? Co za widok!

Kochana p. Dujardin jest zawsze dumną z tego efekciku, który nigdy nie zawodzi.

Antenor został kawalerem legii honorowej, burmistrzem miasta, otacza go dobrobyt, i ogólne poważanie, a biedny Nero opuszczony zakończył dni na słomie w zapadłym kącie stajennym.

A jednak, to on właściwie odnalazł trupa!

Aurelian Scholl.

mudu przypuszczonym nie był, dokądby nie dowiódł świadectwem od nauczyciela polskiej szkoły, iż on do tejże szkoły chodził i z nauki tamże dawanej pożytek odniósł."

Przepis taki — dodaje od siebie dr. Gumplowicz — i dziś jeszcze byłby jedynie skutecznym, gdyby na serjo chciano przyspieszyć oświatę żydów.

Nie jest naszym zamiarem wchodzić w szczegóły podnoszonej w literaturze sprawy żydowskiej. Sama bibliografia tej kwestji wymagałaby odrębnej rozprawy — cóż mówić o krytycznym rozbiorze pism chociażby najważniejszych.

Przypomnieliśmy tylko jeden moment, znany zresztą powszechnie: reformy żydów w czasie 4-letniego sejmu — co przypomnąć się godziło tem bardziej u nas, dlatego, ponieważ stan sprawy żydowskiej innym jest w Galicji, a innym w tych częściach Rzeczypospolitej, które przeszły przez epokę sejmu 4-letniego. Nawet tak szczegółowa sprawa jak uspołecznienie żydów inną formę przybrała w Królestwie niż w Galicji.

Kiedy tam współcześnie z prądem reformacyjnym polskim powstaje z wnętrza samego żydowstwa nowa sekta Frankistów, kiedy Józef Jakób Frank (z którego córką ożenił się ks. Marcin Lubomirski) umiał obudzić w żydach entuzjazm, a jego liczni adepci przyjmowali katolicyzm, zmieniali starodawne obyczaje z myślą wejścia „w dzierżenie i używanie zaszczytów, swobód i dobrodziejstw obywatelstwa" — to tutaj ówczesny rząd austrjacki wydawał *Toleranc-patenty* i pisał *Kanzlei-dekrety* dla żydów na to, aby z nich zrobić powolne narzędzie germanizacyjne przeciw żywiołowi polskiemu w kraju.

A robił to równie niezręcznie, jak wszystko inne, co przeciw Galicji wymyślił. Doprowadził do germanizacji — to prawda, ale doprowadził do takiego ogłupienia w tym kraju, że się z tych ciemnych dni do dziś przebudzić nie możemy. I Galicja pozostaje nadal ostatnią w kulturnym i cywilizacyjnym prądzie pomiędzy wszystkiemi innemi częściami Polski.

Dekreta kancelarji nadwornej i rozporządzenia gabinetowe są szeregiem nieprzerwanym germanizacyjnych usiłowań rządu austrjackiego. I tak:

Dekret kancelarji nadwornej z 26. kwietnia 1805 l. 16.632 postanawia, iżby księgi i rachunki żydowskiej gminy prowadzone były po niemiecku; dekret kancelarji nadw. z 2. lutego 1806 l. 9025 poleca przy wyborach urzędników gminy izraelickiej uwzględniać jedynie umiejących po niemiecku; dekretem nadwornym z 9. czerwca 1823 l. 32.238 poleca, iżby oceniciele przy wymiarze podatku domestykalnego porozumiewali się z urzędem gminy żydowskiej po niemiecku; dekret kancelarji nadw. z 4. lutego 1820 poleca, aby modlitwy w synagogach i kazania odbywały się w języku niemieckim.

(C. d. n.)

Dr. Witold Lewicki.

Wybory sejmowe.

W Buczackim okręgu agitacja wyborcza jest w pełnym toku. Jako kontrkandydat zatwierdzonego przez komitet centralny Władysława hr. Wolańskiego stanął ze strony Rusinów dr. Filaret Sembratowicz, sędzia powiatowy w Monasterzyskach. W ubiegłym tygodniu odbyło się zebranie kilkunastu księży ruskich i kilku osób świeckich w Monasterzyskach, na którem zawiązano komitet pod przewodnictwem ks. Mikołaja Drohomireckiego, gr.-kat. parocha w Ściance, i postanowiono usilnie popierać kandydaturę dr. Sembratowicza.

* * *

Z Sambora otrzymujemy następujący telegram:

Sambor d. 18. czerwca: Mimo uchwały walnego zgromadzenia, którą uzupełniono komitet przedwyborczy w miejsce brakujących członków pięciu nowo-wybranymi, zaprosił przewodniczący na jutro wieczór tylko stary komitet. Wyborcy oburzeni protestują.

Aleksiewicz. *Ranunkel.*

Nie pojmujemy tego postąpienia przewodniczącego komitetu przedwyborczego. Wszakże zgromadzenie niedzielne, liczące przeszło 200 wyborców, miało większe prawo uzupełnić komitet pięciu członkami, niż owych 50 wyborców, którzy na pierwszem zgromadzeniu 40 komitetowych wybrali! P. przewodniczący dopuszcza się zatem kroku samowolnego, który świadczy jaskrawo o jego stronniczem usposobieniu.

* * *

W Gorlicach wre walka wyborcza i pobudza coraz bardziej namiętności współubiegających się o mandat z gmin wiejskich. Wczoraj wieczorem otrzymaliśmy telegram następujący:

Gorlice d. 17. czerwca. Równocześnie wysłaliśmy do ministra prezydenta, hr. Taaffego i namiestnika hr. Badeniego następującej treści telegram: „Starosta w Gorlicach osobiście, tudzież przez podwładnych urzędników swoich wywiera przy prawyborach do sejmu na włościan a szczególnie na wójtów niesłychaną presję, oraz popełnia wiele nieprawidłowości, na co dowody posiadamy. Prosimy tedy o łaskawe zaradzenie złemu.

Z Wydziału powiatowego w Gorlicach.

Władysław Płocki, prezes."

* * *

Ze Stryja donoszą, że zawiązany tam pod przewodnictwem ks. Bazylego Załozieckiego ruski komitet przedwyborczy urządził dwa zgromadzenia w Skolem i Stryju, na których dotychczasowy poseł, dr. Mikołaj Antoniewicz, zdawał sprawę ze swej działalności. Na obu tych zgromadzeniach postanowiono popierać kandydaturę dr. Antoniewicza.

Komitet powiatowy, pod przewodnictwem hr. Zygmunta Romaszkana nie postawił dotychczas żadnego kandydata.

Również w grupie miast, oprócz zatwierdzonej przez krajowy komitet centralny kandydatury dr. Filipa Fruchtmana, żadnej innej nie podniesiono.

W grupie większych posiadłości nie ma dotychczas żadnego ruchu wyborczego. Poufnie w ściślejszych kołach podnoszą różne kandydatury, a przedewszystkiem dotychczasowych posłów: pp. Oktawa Pietruskiego i Dawida Abrahamowicza, jakoteż nowe kandydatury: Klemensa hr. Dzieduszyckiego i Stanisława Komornickiego.

* * *

Komitet centralny dla wschodniej Galicji odbył wczoraj posiedzenie, na którem po załatwieniu wielu spraw bieżących potwierdził kandydaturę hr. Stanisława Stadnickiego na powiat Mościska.

* * *

W Bełzie odbyło się w ostatnich dniach ruskie zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez ruski komitet powiatowy. Wzięło w niem udział 7 księży gr. kat. obrządku i około 40 włościan. Obrady toczyły się pod przewodnictwem ks. Lewickiego, gr. kat. parocha z Tartakowa. Na zgromadzeniu tem wystąpił jako kandydat na posła z gmin wiejskich okręgu sokalskiego p. Anatol Wachnianin, profesor gimnazjalny we Lwowie, a w przemowie swej, określiwszy w ogólnych wyrazach stanowisko posła Rusina w Sejmie, zaznaczył, iż kandydatura p. Stanisława Polanowskiego, zdaniem jego, w tej grupie wyborczej nie jest właściwą. — Ks. Czarnecki, gr. kat. paroch z Sielca, zrezygnował z kandydatury na rzecz p. Wachnianina, który też jako kandydat stronnictwa ruskiego został ogłoszony.

* * *

Z Rzeszowa piszą nam:

„Z prawdziwą przyjemnością dowiedzieliśmy się, że dr. Alojzy Rybicki zgłosił swoją kandydaturę na posła do sejmu z miasta Rzeszowa pomimo odstraszających go korespondencyj do niektórych dzienników.

Kandydatura dr. Rybickiego jest u nas popularną; popiera ją nietylko cała inteligencja lecz nawet sam mniemany kontrkandydat, dr. Zbyszewski, oraz całe mieszczaństwo chrześcijańskie i izraelickie. Korespondencje z Rzeszowa w dniu 16 bm. umieszczone w *Dzienniku polskim* i *Nowej Reformie* są zatem tendencyjne i bez wszelkiej podstawy.

W niedzielę dnia 23 bm. odbędzie się zgromadzenie wyborców, na którem to zgromadzeniu dr. Alojzy Rybicki osobiście przed wyborcami stanie".

W sprawie propinacyjnej.

Wczoraj odbyło się posiedzenie c. k. Dyrekcji galic. funduszu propinacyjnego. P. namiestnik podał najprzód do wiadomości Dyrekcji, że zawarty został ostateczny układ z konsorcjum finansowem, reprezentowanem przez Länderbank, co do sprzedaży obligacyj propinacyjnych. Jednem z postanowień, mieszczących się w tym układzie, a mogących szersze koła zainteresować jest to, że obligacje, w myśl ustawy po koniec r. 1894 niepozbywalne, mogą być za przyzwoleniem dyrekcji Länderbanku dewinkulowane i pozbywane.

Dalej uchwalono wczoraj rozpocząć w najbliższym czasie dochodzenia reklamacyjne. W celu przeprowadzenia tych dochodzeń, które rozpoczną się od powiatu lwowskiego, wyznaczonych zostanie 12 urzędników namiestnictwa. Dochodzenia zarządzone będą co do wszystkich reklamacyj, nawet tych, które są oparte wyłącznie na podstawie fasyj. W ogóle jest reklamacyj przeszło 3000. Na koszta dochodzeń winien reklamujący złożyć od każdego reklamowanego prawa propinacji 10 zł., jeśli zaś kto wnosi reklamację co do więcej, aniżeli 5 majętności złożyć ma po 5 zł. od każdej.

Już na następnem posiedzeniu dyrekcji, które odbędzie się w lipcu, omawianą będzie sprawa wydzierżawienia propinacyj.

* * *

P. namiestnik, jako prezes Dyrekcji funduszu propinacyjnego, powołał p. Józefa Bałabana, st. radcę dyrekcji skarbowej i b. prezesa tow. urzędników, na delegata Dyrekcji funduszu propinacyjnego przy konsorcjum finansowem dla obligacyj propinacyjnych, reprezentowanem przez Bank dla krajów koronnych we Wiedniu a przez Bank krajowy we Lwowie.

* * *

Obligacje propinacyjne mają być, jak wiadomo, najpóźniej w 26 latach spłacone. Już przy traktowaniu o oddanie pożyczki propinacyjnej zwracano jednak uwagę, że przy korzystnym stanie pokrycia, jaki spłata obligacyj znajduje w zabezpieczonych ustawą dochodach i rezerwie funduszu propinacyjnego, może spłata znacznie być przyspieszoną, a nawet skończyć się równocześnie z zabezpieczonem ustawą z d. 30. grudnia 1875 trwaniem propinacji i wypłacaniem subwencji miljonowej ze skarbu państwa w myśl ustawy państwowej z d. 20. czerwca 1888 r.

Dziś, gdy obliczono zebrany dotychczas fundusz propinacyjny, który przechodzi pod zarząd c. k. Dyrekcji propinacyjnej i ma być funduszem rezerwowym całego wykupna propinacji, pokazuje się, że istotnie spłata obligacyj propinacyjnych już z końcem r. 1910 nie należy wcale do rzeczy niemożliwych.

Przypuszczenie to opiera się na następującym rachunku:

Fundusz propinacyjny (rezerwowy) wynosić będzie z końcem b. r. 5,225 000 Suma ta kapitalizowana na 4 prc. wzrośnie do końca roku 1910 do sumy okrągłej zł. 12.000 000.

Przeciętny przyrost tego funduszu, na którym, jak wiadomo, ciążyć będą tylko koszta administracyjne, wynosi rocznie 238.000 zł. po strąceniu zaś kosztów administracji w kwocie 70.000 zł. pozostanie 168.000 zł. rocznie, która to kwota kapitalizowana na 4 prc. do końca r. 1910 da 5,557.000 zł.

Razem przeto wynosić będzie fundusz rezerwowy z końcem r. 1910 17 557.000 zł. w. a. Gdy zaś resztujący kapitał pożyczki propinacyjnej z końcem roku 1910 będzie wynosił 17,381.100 zł. — przeto znajdzie w kapitale zebranym wedle powyższego rachunku, najzupełniejsze pokrycie. Obligacje propinacyjne mogą przeto co do terminu amortyzacji stać się unikatem między wartościowemi papierami, gdyż będą już w dwudziestu latach spłacone, jeżeli jakieś nadzwyczajne, a trudne dziś do przewidzenia okoliczności nie wpłynęłyby szkodliwie na cały proceder wykupna.

Z Izby sądowej.

Proces księdza Stojałowskiego.

Szósty dzień rozprawy.

Lwów, 18. czerwca.

Odczytywano dziś w dalszym ciągu akta i protokoły dotyczące konkursu, a o godz. 9. przerwał przewodniczący r. Hołyński dalsze odczytywanie aktów, celem przesłuchania świadków, oczekujących na to już od kilku dni.

Świadek Ludwik Doszły, dzierżawca dóbr, zaprzysiężony, zeznał, że trzymał dzierżawę Mohylan u ks. Stojałowskiego, który wciąż się procesował, widział że nie da rady z księdzem i dlatego zawarł z nim w sądzie ugodę, podług której zwrócić mu miał podsądny kaucję 500 złr. w dwóch ratach, pierwszą zapłacił zaraz, a za drugą musiał go skarżyć i uzyskał egzekucję. Ks St. w r. 1885 przysiągł, że nic nie posiada i nie chciał nawet płacić po 10 złr. W sierpniu 1888 po konkursie prosił go ks. St., aby podpisał akt, że nie przystępuje do konkursu, otóż świadek chciał otrzymać coś na poczet długu, ks. St. chciał mu dać tylko krowę, dlatego rozbiło się wszystko. Obecnie ma pretensje na 250 złr., koszta sądowe i procent za 6 lat. Dalej zeznał Doszły, że ks. St. groził mu zawsze, że go zniszczy i że ma kolegów adwokatów, którzy mu to ułatwią.

Świadek Jan Mittig, współwłaściciel „Drukarni Polskiej", zaprzysiężony, zeznał że od r. 1887 zaczął drukować ks. St u p. Wojnarowskiej, następnie został winien za druk i zaproponował zabezpieczenie się na mesznem w Żółkwi, które pobierał. Pokrycie było, lecz namiestnictwo zabroniło w 1888 pobieranie mesznego. Oprócz tego przedtem na pokrycie druku pobierali prenumeratę, wpływającą na „Wieniec" i „Pszczółkę". Ks. St. winien był ostatecznie 613 złr. na to wpłynęło 140 złr. Wydawnictwo tych pisemek nie opłacało się, głównie z tego powodu, że ks. St. rozsyłał 1800 egz. a prenumeratorów było 600 do 700. Drukowało się nawet do 2000 egz. Sekwestrem pisemek tych był świadek od r. 1887 do 1888. Do masy konkursowej się nie zgłosili. Później nie przychodziła prenumerata do świadka, bo ks. St pisma przeniósł do innej drukarni do Gródka — aby uniemożebnić sekwestrację wydawnictwa, a drukarnia żadnych kroków nie robiła, gdyż miała pokrycie. Ks. St w pisemkach swoich ogłosił, aby prenumeratę posyłano do pani H. Hempel w Kulikowie, uczynił to dlatego, aby uchylić się od sekwestru. P. Wojnarowska wniosła prośbę do dyrektora poczt p. Schaffnera, aby pieniądze na te pisemka odsyłano do drukarni. Pisemka te byłyby przyniosły 600 do 700 zł. czystego dochodu, gdyby ks. St. nie był rozsyłał bezpłatnie tyle egzemplarzy.

Świadek Emil Zubrzycki, starszy radca dyrekcji skarbu zeznał, że o zakondykowaniu przez namiestnictwo obligacyj ks. St. nic nie wie. Ks. St. udał się do świadka, ale on nie słuchał wcale i odesłał go do biura właściwego (radca p. Fritz).

Ks. Stoj. To mi wystarcza, że p. Zubrzycki przyznaje, iż byłem u niego dwukrotnie w tej sprawie. Dalej wyjmuje ks. St. notatki i wykazuje, że przy gazetkach swoich miał obrazki, nałożono na niego podatek za handel obrazów i za „Piasta" pobierano także podatek, który dawno przestał wychodzić. Pieniądze te skarb pobierał z jego dochodów wbrew jego woli i wiedzy.

Świadek Karol Fritz, radca skarbu, zeznał, że przed dwoma laty był u niego ks. St. nic sobie jednak nie przypomina, rocznie przechodzi przez jego ręce 10.000 spraw, gdyby zresztą tajemnica go nie wiązała, to nie ma obowiązku po za urzędem dawać wyjaśnienia — gdyby sąd uznał za potrzebne, to może zażądać wyjaśnień w drodze urzędowej od dyrekcji skarbu.

Świadek Władysław Bełza, 42-letni literat zeznał, że projekt nabycia „Wieńca" i „Pszczółki" na własność „Macierzy", nie wyszedł od „Macierzy" lecz od śp. marszałka Zyblikiewicza. Z początkiem żądał ks. St. 7.500 zł. i chciał zostać nadal w redakcji pisemek. Śp. Zyblikiewicz ofiarował 5.000 zł. ratami po 1.000 zł. rocznie. Ks. St. w liście do „Macierzy" upewniał, że ma 1.800 prenumeratorów płatnych, dziś „Niedziela" po 6-letnim istnieniu ma zaledwie 900 prenumeratorów. Stosownie do 1800 prenumeratorów, były warte pisma 5.000 zł. Śp. Zyblikiewicz chciał usunąć konkurencję i widział w St. zdolnego pisarza ludowego, dlatego chciał go dla „Macierzy" zdobyć, myśmy jednak byli przeciwni, gdyż uważaliśmy go za zbyt nerwowego. W protokole, który złożyłem nie powiedziałem, że śp. Zyblikiewicz wyraził się, że chciał się pozbyć warchoła, który siał niezgodę pomiędzy szlachtą a ludem. Może to śp. Zyblikiewicz powiedział p. Wilczyńskiemu. Oparliśmy się temu całą siłą, aby ks. Stoj. wszedł w jakikolwiek stosunek z „Macierzą" — uważaliśmy go bowiem za człowieka bardzo gwałtownego, stosunek taki nie byłby dla nas miły. Następnie na posiedzeniu „Macierzy", śp Zyblikiewicz powiedział na nasze zarzuty: „Ja wiem o tem, że ks. St. jest warchoł, ale to zdolny człowiek i radbym go mieć w instytucji". Myśmy się na to jednak nie zgodzili i układy z ks Stoj. rozchwiały się. Myśmy powiedzieli przedtem, że nie damy na żadne pismo fundusze „Macierzy", a marszałek powiedział, że wystara się o potrzebne fundusze od sejmu, albo od Wydziału krajowego.

Następnie odczytane zeznanie świadka p. Alberta Wilczyńskiego urzędnika Wydziału krajowego, byłego redaktora „Niedzieli", który zeznał, że śp. Zyblikiwicz ofiarował za to pisemko dlatego ks. Stoj. 5000 zł., aby pozbyć się szkodliwego człowieka, podburzającego lud przeciw szlachcie.

Ks. Stoj Z p. Wilczyńskim byliśmy z początku jednego serca i jednej myśli, mieliśmy do sejmu wprowadzić „stronnictwo ludowe", przychodził do redakcji, umieszczał artykuły swoje, jak stanęła sprawa, redaktor albo p. Wilczyński albo ks. Stoj., wówczas dopiero zmienił p. Wilczyński zdanie.

Świadek dr. Zygmunt Skowroński, 50-letni adwokat, zarządca masy ks. Stoj. zeznał: Majątek przedstawia się tylko w ruchomościach (inwentarz żywy i martwy) wartości 1380 zł. 35 ct., (część biblioteki sprzedano za 238 zł. 53 ct.) Nie sprzedane jeszcze są: „tarantas, kanapa, część biblioteki, młocarnia", za te rzeczy nie da się uzyskać ceny szacunkowej, chyba że w bibliotece znajdą się skarby. Świadek zapłacił tylko furmana i pastucha, bo byli w stanie politowania godnym. Stan bierny wynosi 22.975 zł. 93 ct.

Zast. prok. p. Heldenburg zapytuje, wiele wyniosą koszta konkursu?

Dr. Skowroński nie umie tego oznaczyć.

Ks. Stoj. odpowiada dalej co do innych pozycyj swoich długów. Pretensję wikarego ks. Majki nie uznaje, twierdzi bowiem, że ks. Majka skutkiem zapalenia mózgu stracił władze umysłowe i obowiązków pełnić nie mógł. Ks. Stojałowski przyjął go z litości, był tu we Lwowie bez utrzymania i prosił się do Kulikowa, gdzie miał zostać 3 dni a siedział 3 lata. Służący podsądnego skradł ks. Majce futro, ks. Stoj. odkupił je, było ono bardzo wygodne ks Majce, który skarżył się jeno na to, „że nie było jeszcze wygrzane." Ks. Stojałowski twierdzi, iż tylko zapaleniu mózgu ks Majki przypisać można, że rości sobie jeszcze pretensje 17 złr. z powodu tego futra.

Drukarz p. Czaiński z Gródka zeznał w śledztwie, że nie zobowiązał się wcale urządzić za ks. St. w r. 1889 pielgrzymkę do Rzymu, i podał, że kilku prenumeratorów zgłosiło się do redakcji „Wieńca" i „Pszczółkę", którą on teraz prowadzi, o zwrot zaliczki pięcioguldenowej na pielgrzymkę, że jednak p. Czaiński nie odesłał im tych pieniędzy, lecz w zamian za to posyła im pisemka i obciąża tą kwotą rachunek ks. Stojałowskiego.

Ks. Stoj. wymienia jeszcze pretensje rozmaite, jakie ma do różnych ludzi, a to 50 zł. do pp. Jabłonowskiego i Borkowskiego, 160 zł. do ks. biskupa Puzyny. Pretensja ta jest tem uzasadniona: „Biskup Puzyna przyjechał do mnie w maju z. r. z całą kalwakatą. Cała ta historja mnie kosztowała. Robiłem to *ex convenientia et hospitalite*. Ks. Puzyna po obiedzie, na którym pił moje zdrowie, na pożegnanie zostawił mi dekret suspensji. Poszedłem więc do sekretarza i powiedziałem: „Za taki prezent nie potrzebowałem fetować", a sekretarz kazał mi zrobić rachunek, zrobiłem rachunek na 120 zł., bo nie liczyłem 40 zł, które mi dali parafianie, ale później parafianie dowiedziawszy się o wszystkiem, powiedzieli: „Nawet razowego chleba byśmy nie byli dali" i kazali mi policzyć, — dlatego podałem rachunek całkowity na 160 złr."

Nie miałem obowiązku fetowania biskupa, który przyjechał z suspensją.

Zast. prok. p. Heldenburg uprasza o odczytanie pisma metropolit., konsystorza i innych.

Ks. Stoj. Dobrze! będziemy więc mogli robić desputy z konsystorzem. Proszę o to, ażeby można jutro skończyć postępowanie dowodowe, ja muszę po mowie p. prokuratora jeden dzień mieć wolny.

R. Hoł. A może by na Boże Ciało prowadzić rozprawę.

Ks. Stoj. Ja nie pójdę na Boże Ciało do sądu.

Następnie o godz. $2^1/_4$ odroczono rozprawę do jutra rano 8 godziny.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 18. czerwca.

* **Roman hr. Potocki** był wczoraj na audjencji u cesarza w celu podziękowania mu za łaskawy i tak serdeczny udział w pogrzebie ojca, śp. Alfreda Potockiego.

* **Hr. Marja Potocka** otrzymała między innemi także od papieża telegram kondolencyjny, wyrażający w serdecznych słowach współczucie po zgonie ś. p. Alfreda Potockiego.

* **J. E. prezydent Simonowicz** po powrocie z urlopu objął napowrót urzędowanie.

* **Hr. Władysław Koziebrodzki** oddał już do druku drugi tom *Repertorjum* sejmowego, obejmującego piąty perjod sesyj sejmowych od r. 1883 po rok 1889. Dla posłów, dziennikarzy i w ogóle ludzi zajmujących się sprawami krajowemi jest *Repertorjum* p. Koziebrodzkiego nieocenionem źródłem informacyjnem. Tom drugi obejmować będzie przeszło dwadzieścia arkuszy druku, a szanowny autor zadał sobie jeszcze więcej trudu niż przy pierwszym tomie, bo wprowadził dosłowny tekst rezolucyj i wniosków. Druk *Repertorjum* zostanie ukończony jeszcze przed nową sesją sejmową, tak że już posłowie podczas tegorocznej sesji będą mieli pod ręką cenną tę dla nich książkę.

* **Z życia towarzyskiego**. W Krakowie, w kościele OO. Karmelitów na Piasku pobłogosławionym został w niedzielę związek małżeński p. Kazimierza Piotrowskiego, architekty dóbr krzeszowickich z panną Anną Przesmycką, córką radcy sądu wyższego.

* **Zmarli**. Hrabina Kolowrat, z domu hrabianka Siemieńska, siostra JE. Wilhelma hrabiego Siemieńskiego-Lewickiego, zmarła przedwczoraj w Wiedniu.

* **Nagła śmierć**. Dziś rano o godz. 9. rano, przy licytacji mięsa dla wojska w koszarach Ferdynanda, rzeźnik Adolf Bąkowski padł nagle rażony apopleksją i zakończył życie.

* **Muzyka „Harmonii"** grać będzie jutro we środę na Wysokim Zamku. Początek o godzinie 6 po południu.

* **Komitet zabawowy** resursy urzędniczej zaprasza członków z rodziną na zebranie towarzyskie, które odbędzie się dnia 19. b. m. tj. we środę w lokalności resursy o godzinie 8 wieczór.

* **Król kurkowy** został wczoraj na Strzelnicy lwowskiej proklamowany. Wynik strzałów wykazał, że najcelniejszym był strzał p. Alfreda Dzikowskiego. Zrobił on tz. „gwoździca", został więc królem. Pierwszym marszałkiem za najlepszą „czwórkę" został hr. Stefan Szembek, drugim, dotychczasowy król p. Jahl. Trzecią najlepszą czwórkę zrobił p. Kunicki.

* **P. Franciszek Mozer** obywatel i radny m. Lwowa, złożył w prezydjum magistratu nowy biały ornat złotem bogato haftowany, z przeznaczeniem dla kościoła zakładu kalek św. Łazarza. Za ten dar składa prezydent miasta Lwowa serdeczne podziękowanie.

* **P. Barącz**, dyrektor teatru, bawiący w Czerniowcach, był onegdaj w niebezpieczeństwie życia. Wróciwszy późno do domu, położył się do łóżka i chcąc przeczytać gazetę, przysunął stolik z palącą się świecą blizko do łóżka. Po chwili usnął, nie zagasiwszy świecy, a nad ranem uczuł ból i gryzący dym. Zerwał się z łóżka i spostrzegł że łóżko się pali. Na szczęście udało mu się jeszcze dość wcześnie ogień przytłumić. Przy tej sposobności donosimy, że teatrowi lwowskiemu powodzi się w Czerniowcach bardzo dobrze. Wszystkie przedstawienia są przepełnione.

* **Medal Franciszka Smolki**, wykonany przez znakomitego medalionera A. Scharffa w Wiedniu, mieliśmy dziś sposobność oglądać. Jedyny złoty egzemplarz, który ma być jubilatowi uroczyście wręczony, waży przeszło 50 dukatów i przedstawia się imponująco. Z polerowanego tła występuje z dziwną powagą a niezrównanem podobieństwem matowe popiersie sędziwego prezydenta Rady państwa, studjowane z tej majestatycznej pozy, jaką mimowoli przybiera, stojąc za stołem prezydjalnym.

Medal srebrny, ważący 105 gramów, lekko oksydowany, równie pięknie a może jeszcze wyraziściej uwydatnia prześliczne modelowanie głowy Smolki. Po drugiej stronie, uwidoczniającej w głębi, jak wiadomo, kopiec Unii na Wysokim Zamku, który szanownemu jubilatowi w całości swą budowę zawdzięcza, mieści się napis: „W dowód czci rodacy 1848—1888".

Już w tych dniach nadejdą także bronzowe odciski medalu i będą między abonentów i czcicieli Smolki rozsyłane.

* **Egzamina dojrzałości**. W Stanisławowskiem gimnazjum zdali maturę: Asselm Mosler, Bardasz Abraham, Bet Józef, Daniłowicz Eugeniusz, Drucker Lejb, Dubeński Israel, Feuerstein Abraham, Hendrychowski Tadeusz, Iwanicki Włodzimierz, Jonas Rubin, Mostowicz Prokop, Neuster Ignacy, Pietresiewicz Michał, Prorok Adolf, Sauryj Piotr, Szydłowski Władysław i Zieliński Tadeusz.

W III. gimnazjum krakowskiem otrzymało świadectwa dojrzałości następujących 46 uczniów: Böhm Stefan, Brzeziński Zdzisław, Dika Hubert, Dulian Józef, Franic Feliks, Geister Eugeniusz, Getlich Adam, Gorayski Jan, Grabowski Mieczysław (z odnaczeniem), Horain Paweł (z odznaczeniem), Klęsk Roman, Krawczyk Walenty (z odznaczeniem), Kurek Michał, Launer Wiktor, Lipiński Ludwik, Łoś August, Makarewicz Juliusz (z odznaczeniem), Marflak Józef, Mikuła Wojciech, Mortka Wincenty, Moszczeński Stefan, Muszyński Damian (z odnaczeniem), Nieniewski Władysław, Olesiński Franciszek, Opuszyński Karol (z odznaczeniem), Pawlik Błażej, Piotrowski Juliusz, Pogorzelski Wiktor (z odznaczeniem), Pohorecki Jan Popiołek Franciszek (z odznaczeniem), Pustelnik Jan Radwański Kazimierz, Rolecki Jan, Rybakiewicz Kazimierz, Schmidt Wolf, Studziński Bolesław, Świtalski Stefan, Szybiński Piotr, Truskolaski Jan, Verzimmer Dawid, Witywski Witold, Zaleski Tadeusz, Zgorzalewicz Stanisław (z odznaczeniem), Zwoliński Jan Maleszewski Władysław (prywatysta) i Lewandowski Czesław.

* **Towarzystwo przemysłowców polskich** w Wrocławiu, przysyła nam następujące pismo:

Towarzystwo przemysłowców polskich w Wrocławiu powzięło w dniu 29. kwietnia t. r. uchwałę aby potrzebującym rodakom dawać na pewien czas przytułek lub w danym razie wysyłać ich w dalszą podróż.

Aby to przeprowadzić potrzeba jednak większych funduszów, niż na to zdobyć się mogą tutejsi przemysłowcy, pracujący sami ciężko na kawałek chleba dlatego odzywa się towarzystwo do innych towarzystw polskich, jakoteż do wszystkich rodaków, szczególnie tu zamieszkałych, aby dzieło to poprzeć raczyli zwłaszcza, że bywają często przez ludzi niegodnych wsparcia wyzyskiwani.

Przytułek jaki mamy na myśli urządzić, będzie stał pod nadzorem zarządu towarzystwa przemysłowców który ściśle doglądać będzie, ażeby włóczęgostwa lenistwa nie popierać. Sprawozdania z czynności będą podawane dwa razy do roku do publicznych pism. Wszelkie datki w pieniądzach, odzieniu i t. p. uprasza się przysyłać na ręce przewodniczącego towarzystwa przemysłowców polskich p. Edmunda Kiełpińskiego, Wrocław Ohlauerstrasse nr. 35 I., za które zostanie wręczone p kwitowanie.

Wrocław d. 15. czerwca 1889.

W imieniu zarządu:

Kiełpiński, przewodniczący. *Kazowski*, sekretarz

* **Ofiara akcji przedwyborczej.** Czytamy w przemyskiej *Gazecie Polskiej* z 15. bm.: Na onegdajsze zebranie wyborców z mniejszych posiadłości, przybył także znany agitator za sznaps i kiełbasę pisarz gminny z Kosienic. Łącząc interes z polityką kupił przed rozpoczęciem zgromadzenia w Radzie powiatowej prosiaka i zostawił go związanego na wozie. W ogniu mowy i agitacji zapomniał zupełnie o nabytku i znalazł z powrotem do wozu prosiaka nieżywym. Udar słoneczny przerwał nić życia przyszłej ozdoby chlewu. Z żałobą opowiadając wypadku udał się pisarz gminny do p. D. w nadziei otrzymania zwrotu wyłożonych pieniędzy *in gratiam* przyszłych wyborów. P. D. jednak nie zrozumiał delikatnej aluzji i oświadczył biadającemu pisarzowi że ta ofiara zostanie mu policzoną na karb zasług położonych około dobra powiatu.

* **Dar cesarski.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Drohobyczka, w powiecie przemyskim na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 złr., a dla dotkniętych straszną klęską powodzi obywateli austro-węgierskich w Pensylwanii, zapomogę w kwocie 2000 złr.

* **Kolonie wakacyjne.** Wykaz składek: Z sprzedaży budynku w Beskidzie 250 zł.; Ludwik Brückmann z Manasterzec 30 zł.; St. hr. Gołuchowski z Gusztynka 15 zł.; subwencja Wydziału krajowego 100 zł.; radca Apolinary Schabenbeck z list skł. 10 zł.; Felicja hr. Mierowa z Wiłkowa 10 zł. Jerzy Klein 5 zł.; Karol Schayer 10 zł.; Julia Schayer 10 zł; Antoś Bazylewicz ze Sarn, imieniem współuczniów 2 zł., rozem 542 zł.

Wszelkie łaskawe datki choćby i najdrobniejsze prosimy pp. opiekunów i dobrodziejów naszej zmizerowanej dziatwy, przysyłać pod adresem „Kolonie wakacyjne" ul. Pańska l. 11, lub za pośrednictwem czasopism, które w zbieraniu składek chętnie podają nam pomocną rękę.

* **Usiłowane samobójstwo.** Do trzeciorzędnego hotelu przy ulicy Furmańskiej l. 1. przyszedł wczoraj rano jakiś nieznajomy, którego w kilka godzin później znaleziono w pokoju wijącego się w okropnych boleściach. Zawezwany lekarz skonstatował oznaki otrucia, to też nieszczęśliwego odwieziono natychmiast do głównego szpitala, gdzie mu udzielono pierwszej pomocy. Życiu jego nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Policja skonstatowała, że niedoszły samobójca nazywa się Antoni Berenda, jest rodem z Gródka, a listy przez niego pozostawione wskazywały, iż powodem rozpaczliwego czynu była kochanka która zabrała mu zaoszczędzonych 180 zł.

* **Emigracja**. Policja zatrzymała na krakowskim dworcu kolejowym pięć włościanek z Odrzechowy w powiecie sanockim, które zamierzały udać się do Ameryki, nie posiadając ani legitymacyj ani dostatecznych funduszów na tak daleką podróż. Włościanki owe zwrócono do domu.

* **Prawdopodobne samobójstwo.** Pod Bieżanowem, niedaleko Krakowa, znaleziono onegdaj zwłoki mężczyzny jasno ubranego, około 30 lat liczyć mogącego, z przestrzeloną piersią. Miał przy sobie kilkadziesiąt zł., fotografię młodej kobiety, zasuszone kwiaty i 2 bilety, jeden adresowany do pani „Hel... z Butrymowiczów Sowińskiej", a drugi do „p. S...dyńskiego"

* **Utonął**, kąpiąc się w Sanie, podoficer inżynierji wojskowej. Rozgrzany i zmęczony, nie ochłodziwszy się poprzednio, skoczył do wody i zginął. Ciało znaleziono i wydobyto zaraz, gdyż San jest tam płytkim, iż woda nie poniosła zwłok dalej. Śmierć nastąpiła, zdaje się, nie skutkiem utopienia, jeno przez udar sercowy, spowodowany nagłą zmianą temperatury.

* **Kronika policyjna.** Do składu obuwia Frenkla z Mödlingu dobywali się ubiegłej nocy złodzieje dłutami i wytrychami, jak okazują ślady na drzwiach i zepsute zamki.

Chaja Schune w towarzystwie drugiej żydówki kupowała poziomki od Iwana Jarmółowicza. Wskutek sprzeczki, jaka powstała przy kupnie, Jarmółowicz odtrącił Chaję tak nieszczęśliwie, że ta upadłszy złamała sobie kłąb prawy i musiała być odwiezioną wprost do szpitala żydowskiego.

Znanych złodziei lwowskich Dżumę Jana i B...rańskiego Juljana, grasujących po wzgórzach przedmiejskich, a będących postrachem okolicznych mieszkańców, przytrzymała policja i oddała sądowi.

Berisz Kartin zasnął wczoraj zmęczony pod ... na ulicy Gęsiej. Po obudzeniu spostrzegł brak z...ka, który odciął mu podczas snu sławny tutejszy ...dziej Józef Klein, został jednak z łupem schwy...

Tej nocy włamali się złodzieje do sklepu ...rzcnego firmy Sadłowski i Markiewicz. Sprawcy ...ważyli żelazną kratę, prowadzącą do piwnicy, przez piwnicę dostali się do sklepu, i zabrali ...kanaście butelek najlepszego koniaku, a z rozbitej kasy skradli około 40 zł. gotówką.

Na szkodę Anny Kobak, żony izraelickiego ...zaodziei, skradziono wczoraj cztery kupony rent papierowych à 1000 zł. każdy po 21 zł., wkładkę książeczkę kasy oszczędności na 100 zł., kilka w... na większe kwoty i kilkaset guldenów gotówką. Sprawcą jest prawdopodobnie jeden z domowników.

Na szkodę Simona Koch majstra tokarskiego ulica Żółkiewska l. 34 skradł terminator Dawid L...ner garderobę i bieliznę, został jednak przytrzymany i oddany do aresztów.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 17 czerwca:

W ubiegłej dobie, licząc od 12. godz. w ...

dnie, mieliśmy wiatr przeważnie północno-zachodni, niebo w części zachmurzone, a powietrze miernie wilgotne.

Średnia temperatura doby była 22·3° C, najwyższa 29·6° C, najniższa 13·0° C nad ranem.

Przez całą dobę mieliśmy pogodę. Dziś rano była mała mgła.

Zniżka barometryczna 760—755 mm. znajdowała się w Siedmiogrodzie; zwyżka 770—765 mm. w Anglji; zniżka drugorzędna we Włoszech.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 rano 758 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe 17. czerwca:

Wiatr z północno-zachodniej strony, średnia temperatura doby niższa, stan nieba zmienny, a powietrze więcej jak miernie wilgotne; deszcz chwilowy, zresztą pogodnie.

* **Jutro**, d. 19. czerwca: św. Gerwazego i Prot. — św. Fteodera.

* **Gremium kupców we Lwowie.** Z powodu przeprowadzanych obecnie przez władzę przemysłową I. instancji czynności przygotowawczych w celu wykonania ustawy z 30. marca 1888 r. o zabezpieczeniu robotników na wypadek słabości, i w celu założenia ku temu powiatowej kasy dla chorych, poszczególni pracodawcy otrzymują obecnie urzędowe zawezwanie do zgłoszenia w magistracie tych u siebie zatrudnionych osób, które w pow. kasie dla chorych okręgu administracyjnego m. Lwowa mają być ubezpieczone.

Wydział gremium kupców we Lwowie na posiedzeniu swem z dnia 8. b. m. uchwalił wobec tego doradzić członkom gremium (t. j. kupcom lwowskim o firmie zaprotokołowanej lub do jej zaprotokołowania z ustawy obowiązanym), iżby zamiast zgłoszeń powyżej wspomnianych wnieść do magistratu po myśli § 9. ust. 2 ustawy z 30. marca 1888 r. Dpp. 33. uzupełnionego artykułem I. ustawy z d. 4. kwietnia 1889 r. Dpp. 38. oświadczenie tej treści:

„że — póki przy „Gremium kupców we Lwowie" nie będzie utworzoną kasa dla chorych po myśli rozdziału VII. ustawy przemysłowej i § 58 ust. z 30. marca 1888 r. Dpp. 33. obowiązują się wobec pomocników i uczni swoich, których w przedsiębiorstwie swem zatrudniają i do czasu utworzenia Gremialnej kasy chorych utrzymywać będą, na wypadek ich choroby najmniej przez dwadzieścia tygodni opatrywać ich potrzeby i leczyć ich w domu swoim, lub wypłacać im przez ten czas ich płacę."

O czem wydział gremium szanownych członków swoich z tą zawiadamia uwagą, że po przygotowane dla nich formularze odnośnych oświadczeń, które wnieść należy do magistratu w terminach oznaczonych w jego obwieszczeniach do wnoszenia zgłoszeń, zgłosić się zechcą w biórze dr. J. Czemeryńskiego, adwokata krajowego jako p. o. sekretarza i syndyka gremium (ul. Wałowa l. 3. I. piętro.)

— **Samobójstwo z miłości.** Z Wiener-Neustadt donoszą, że 13. b. m. syn jenerała Wendta z Linzu i panna Irma L., córka kapitana, pozbawili się tam życia. Młoda para przybywszy we czwartek do Wiener-Neustadt, zajechała do jednego z tamtejszych hoteli. Po krótkiej przechadzce kochankowie kazali podać sobie kolację do swego pokoju, poczem udali się na spoczynek. Na drugi dzień rano znaleziono ich obok siebie bez życia, którego się pozbawili wystrzałami z rewolweru. Na stole leżały listy do rodziny młodej pary, w których podali nieszczęśliwą miłość jako przyczynę samobójstwa.

— **W kopalni węgla** w Brenberg na Węgrzech, jak donoszą z Budapesztu, zapadł się jeden szyb.

— **W Czechach** powtarzają się burze z ogromnemi ulewami. Wczoraj, w skutek oberwania się chmury wyrządziła ulewa ogromne szkody w Czeskim Brodzie na granicy czeskiej. Kilku ludzi zginęło w falach. Komunikacja z Wiedniem przerwana.

— **Kongres orjentalistów** odbędzie się w czasie od 2. do 12. września br. w Sztokholmie i Chrystjanii pod protektoratem króla szwedzkiego Oskara i przy współudziale licznych uczonych z Europy, Azji i Afryki.

— **W sprawie kradzieży precjozów** w Lipsku wydała policja tamtejsza listy gończe, z których się dowiadujemy, że policja podejrzywa o ten czyn dwóch mężczyzn, prawdopodobnie Anglików lub Amerykanów, którzy w ciągu ostatnich trzech tygodni kilkakrotnie bywali w sklepie p. Holtzche i pod rozmaitemi pretekstami oglądali rozmaite precjoza, ale tylko raz kupili jakąś drobnostkę. Poszkodowana firma wyznaczyła za schwytanie złoczyńców 1000 mk. nagrody.

— **Miasto Kałuszyn** w pow. nowomińskim w Królestwie polskiem uległo strasznej pożodze 13. bm. Liczono 300 posesyj i około 9 000 ludności. Spaleniu uległo 199 domów mieszkalnych oprócz obór i budowli gospodarskich, których liczba dochodzi do 50. Bez dachu i chleba pozostało dusz około 5000. Wszyscy obozują pod gołem niebem o głodzie i chłodzie. Pożar w wielkim składzie spirytusu trwał całą dobę.

— **W Radomiu** zgorzał wielki magazyn kolejowy. Pożar powstał miał z uderzenia piorunu w pierwsze piętro budynku, co miało widzieć kilku robotników; rzecz jednak dziwna, że nie słyszano łoskotu, towarzyszącego zwykle temu zjawisku.

Pomimo, że w magazynie były duże nagromadzony materjałów łatwo palnych i suchych, dzielnie ratunek niosąca straż dość szybko ogień ugasiła. Straty, których dokładnie obliczyć dotąd nie można, podają w przybliżeniu na 60 000 rs.

— **Strejk żołnierzy.** Temi dniami zaszedł w Belgii wypadek, niezwyczajny w dziejach wojskowości. W Beverloo do obozu, pułk piechoty liniowej nr. 8. Przy końcu ćwiczeń, pułk otrzymał rozkaz zaśpiewać, aby oddział żołd... Lecz ministerjum wojny nie przysłało pieniędzy; pułkowy skarbnik tedy kazał żołnierzom rozejść się... O. ostatni, roz wściekłość, ponieważ ani grosza nie mieli w kieszeni, rzucili się na własne koszary i zniszczyli je. Dopiero w trzy dni potem nadszedł żołd; pułk stoi przez ten czas nie chciał odbywać żadnych ćwiczeń. Na rozkaz ministra wojny... [illegible]

— **Nowy szkodnik.** Na posiedzeniu akademii francuskiej 25. maja odczytano notę Labeulbène'a, donoszącą o odkryciu nowego pasożyta, który niszczy zboże. Pasożyt ten pojawił się we Francji w r. 1887, należy do gatunku „hemipterów". Gąsienice jego są barwy złotawo... z białemi plamkami i mają 7—12 mlm. długości. Sam owad jest zielony 11—16 mlm. dług.

— **Nawracanie żydów.** W Londynie istnieje towarzystwo, którego celem jest nawracanie żydów na religię chrześcijańską; popierają je królowie pruscy, nadsyłając coroczne ofiary pieniężne. W tych dniach towarzystwo otrzymało od cesarza Wilhelma list następujący: „Jak mój ... ojciec, oświadczam, że ... z zainteresowaniem towarzystwa około rozszerzania Słowa Bożego pomiędzy synami Izraela i

udzielać będę i nadal towarzystwu dotychczasowej opieki i poparcia."

— **Żona Boulangera**, jak donoszą dzienniki paryskie, żyje w wielkim niedostatku. Haftami jest zmuszona zarabiać na życie, gdyż maleńka renta nie opędza potrzeb jej samej i najstarszej córki Heleny. Renta owa jest pozostałością z olbrzymiego majątku, spuścizny po ojcu, który był właścicielem wielkiego magazynu nowości. Pieniądze te przeszłe stopniały w ręku małżonka, lubiącego wesoło żyć i używać.

— **Proces o miljony** rozstrzygnie się d. 20. bm. w Rzymie. Przedmiotem sprawy jest schéda po królu Muracie, wartości 57 milionów, przedstawiających prywatny majątek króla, a skonfiskowanych niegdyś przez rząd. Sprawę wytoczyły rodziny: Murat z Paryża, Pepoli z Bolonii i Rasponi z Rzymu. Prawdopodobnem jest załatwienie sporu polubowne.

— **Długi wiek.** We Wrześni w Poznańskim umarła d. 8. b. m. najstarsza obywatelka miasta Jackowska, która dzień przedtem tj. w piątek 7. b. m. skończyła 100 lat. We wsi zaś Ramutówce w gubernii płockiej, żyje dotąd staruszka Teresa Lemanowska, licząca obecnie 120 lat i 8 miesięcy wieku, ciesząca się zdrowiem i dobrą pamięcią.

— **Fałszywe banknoty** 100- i 50-markowe pojawiły się znów w obiegu. U fałszywych 100-markówek jest błękit więcej mdły i jaśniejszy, znaku wodnego wcale nie ma, liczby na stronie odwrotnej u góry są ciemno-czerwone, główki w ozdobnem karnem za wielkie, czerwone numera nie są drukowane, lecz wykonywane ręką. Fałszywe 50-markówki, podobne aż do złudzenia do prawdziwych, nie mają włókien roślinnych, lecz kreski wykonane są piórem.

— **Przeciw pijaństwu.** Policja duńska poleciła podwładnym swym organom, aby wszystkich pijaków napotykanych na ulicy, troskliwie w fiakrze odwoziła do domu. Jeżeli dana osobistość jest tak pijaną, że nie może wymówić nawet swego adresu, wówczas należy odwieźć ją na policję, gdzie po wytrzeźwieniu zawiezie się ją do domu. Nadmienić przecież trzeba, że koszta tej przejażdżki ponosi ten szynkarz, czy właściciel piwiarni, który podał gościowi, już podochoconemu, szklankę trunku, przemieniającą owo podochocenie w zupełne „zawianie". Rozporządzenie owo jest podobno bardzo skuteczne, gdyż szynkarze w obawie ponoszenia znacznych kosztów, bardzo wstrzemięźliwie wręczają gościom gorące napoje.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Z teatru.** We środę 19. bm. trzeci występ p. Gustawa Fiszera. Danem będzie: „Gogo" czyli „Nie mów hop aż przeskoczysz" komedyja w 1. akcie W. hr. B. Nastąpi: 1) „Mąż, który się oszukał" (II. część monologu p. t. „Pan Żeniaczkiewicz) 2) „Morze, kelner z hotelu pod Zielonem drzewem", specjalność gościnna. Zakończy: „Przysługa" komedja w 1 akcie z francuskiego. Rolę Adolfa w „Gogu" i Moutounet'a w „Przysłudze" odegra p. Gustaw Fiszer.

— **Panna Irena Abendrothówna** zostanie na 1 rok zaangażowaną do opery dworskiej we Wiedniu.

— **Leopold Horowitz**, znakomity warszawski portrecista, otrzymał w Paryżu wielki złoty medal za portret księżnej Sapieżyny, wystawiony w „Salonie." Wiadomość o tem ucieszy niewątpliwie wszystkich przyjaciół ... artysty.

— **Popisy w szkole muzycznej Karola Mikulego** odbędą się w dniach 21. do 25. bm. w sali Ryszkina ... [illegible]

— **Otwarcie wystawy** ... [illegible]

Dział ekonomiczny.

Dostawy dla wojska. Ministerstwo dla obrony krajowej rozpisało 25. maja b. r. licytację na dostawę ... dla obrony krajowej i wojska ... Oferty podane być mają do protokołu podawczego ministerstwa ... w Wiedniu. ... [illegible]

Transport węgla kamiennego do Rumunii. Jeneralna dyrekcja państwowych kolei rumuńskich zawarła umowę z pewną firmą wiedeńską, o dostawę 1500 wagonów, po 10.000 klgr. ... [illegible] ... które na podstawie postanowień kartelowych bywają dostawiane w części galicyjską koleją Karola Ludwika, w części kolejami państwowemi Galicję przecinającemi, przyczynią się znacznie do podniesienia przychodów galicyjskich zarządów kolejowych; pożądanem byłoby tylko dla galicyjskich kolei, aby przez dostawę dobrej jakości materjału ze strony liwerantów, utrzymały się w przyszłości te przesyłki, a to tem bardziej, że na naszych liniach w kierunku z Rumunii wagony, w których przewożono zboże, powracały aż do ostatnich czasów zazwyczaj bez żadnego ładunku.

O stanie plonów rolnych brzmią najnowsze wiadomości jak następuje: W Węgrzech zbiór p s z e n i c y zapowiada się dosyć dobrze i średnio pomyślnie; ż y t o ucierpiało znacznie więcej i rezultat zbioru będzie mniej niż średni; najgorzej stoi j ę c z m i e ń. Ucierpiał on tak dalece od ostatnich upałów, iż w wielu okolicach skoszono zasiewy na paszę dla bydła. O zbiorze o w s a, któremu ostatnie deszcze bardzo pomogły, nie można dzisiaj jeszcze mieć pewnego sądu. K u k u r u d z a stoi dobrze i obiecuje piękny zbiór. Drzewa o w o c o w e bardzo ucierpiały i tegoroczny zbiór uważać należy za stracony.

W A u s t r j i zboża znacznie mniej ucierpiały, niż na Węgrzech. A m e r y k ę oczekuje w tym roku obfity zbiór pszenicy. Obliczają takowy na 500 milionów buszli, podczas gdy w roku zeszłym wynosił on 420 milionów. Wiadomości z F r a n c j i i N i e m i e c zapewniają o stosunkowo pomyślnym stanie zbóż.

Z Rosji dochodzą bardzo złe wiadomości, szczególniej z Rosji południowej. Pesymistycznym tym zapatrywaniom się przeciwstawia *Swiet* następujące dane, zaczerpnięte w departamencie rolnictwa, dokąd nadesłano przeszło dwa tysiące raportów, tyczących się stanu zbóż ozimych i jarych w maju rb. Z raportów tych widać, iż około 6., 8. i 10. maja w wielu miejscowościach Rosji europejskiej dały się zauważyć przymrozki a nawet w niektórych północnych guberniach upadł śnieg; jednakowoż straty przez te zimna spowodowane były bardzo nieznaczne. Bardziej dała się we znaki susza w środku maja, w skutek której rozwój roślinności w wielu miejscowościach został powstrzymany, gdzieniegdzie zboża zaczęły żółknąć, na północy zaś późne zboża jare prawie nie kiełkowały. W ogóle urodzaju na oziminę spodziewają się ogólnie średniego. Najwięcej ucierpiały okolice południowe oraz pomiędzy innemi gubernie: kijowska, podolska, charkowska i połtawska. Ale w wielu miejscowościach Rosji oziminy rozwinęły się normalnie, niektóre zaś gubernie spodziewają się urodzajów bardzo dobrych, naprzykład w prowincjach bałtyckich. Zboża jare były prawie wszędzie zadawalniające; jakkolwiek susze powstrzymały nieco wzrost roślin, nadzieje jednak dobrego urodzaju jarzyn stracone nigdzie nie są. W ogóle — kończy *Swiet* — urodzaj tegoroczny nie dorówna może zeszłorocznemu, nie będzie jednak tak lichym, jak twierdzą ludzie, którzyby pragnęli w mętnej wodzie paniki łowić ryby.

Giełda zbożowa. Wiedeń dnia 17. czerwca. Pszenica na jesień 7·52; żyto na jesień 6·08; owies na jesień 5·76, kukurudza na lipiec i sierpień 5·01.

Ostatnie notowania produktów
z dnia 18. czerwca 1889.

Lwów: pszenica 6·85 do 7·25, żyto 5·70 do 6·—, jęczmień browarny 5·50 do 6·75, owies 6·— do 6·50, groch —·— do —·—, wyka —·— —·—, rzepak 11·75 do 12·25 lnianka —·— do —·—, koniczyna czerw. —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—.

Tarnopol: pszenica 6·70 do 7·15, żyto 5·50 do 5·95. jęczmień browarny 5·45 do 5·50, owies 6·— do 6·35, groch 6·— do 10·—, wyka 6·50 do 7·25, rzepak 11·30 do 12·35, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 48·— do 74·—, koniczyna biała 50·— do 60·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska: pszenica 6·60 do 7·05, żyto 4·90 do 5·40, jęczmień 5·— do 6·50, owies 5·75 do 6·20, groch 6·— do 10·—, wyka 6·— do 7·20, rzepak 11·30 do 12·35, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała 48·— do 59·—, szwedzka —·— do —·—.

Jarosław: pszenica 6·85 do 7·35, żyto 5·80 do 6·25, jęczmień 6·— do 7·—, owies 6·15 do 6·60, groch 6·50 do 11·—, wyka 6·75 do 7·50, rzepak 11·50 do 12·75, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 48·— do 74·—, koniczyna biała 31·— do 35·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka 20·— do 30·—.

Czerniowce: pszenica 6·60 do 7·—, żyto 5·70 do do 6·70, jęczmień 5·50 do 6·—, owies 5·70 do 6·35, groch 6·— do 10, wyka —·— do —·—, rzepak 11·— do 12·20, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 65· do 68·—.

Kraków. Pszenica 7·65 do 7·85, żyto 6·70 do 6·80, jęczmień 6·60 do 7·—, owies 6·75 do 7·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

C h m i e l od —·— do —·— zł. nominalnie za 56 kilo, loco Lwów

Okowita gotowa za 10·000 litrów prc. loco Lwów —·— do —·— zł.

Ruch handlowy tylko w konsumcji lokalnej ograniczony. Owies obreczny znajduje odbiorcę.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 18. czerwca. *Wiener Ztg.* ogłasza ustawy o regulacji poborów będących w czynnej służbie urzędników pocztowych i telegraficznych, i ustawę o ulgach należytościowych dla stowarzyszeń zaliczkowych, tudzież rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych, oznaczające początek ubezpieczenia robotników w razie słabości na 1. sierpnia br., a w razie przypadku na 1. listopada br.

Peszt d. 18. czerwca. Emerytowani oficerowie zbierają podpisy na petycję do delegacyj w sprawie zaopatrzenia wdów i sierót oficerskich, aby dotyczące przepisy uzupełniono. Procenta funduszu taks wojskowych zupełnie wystarczają na to, i ministrowie ciągle obiecują, ale dotyczącego projektu w delegacjach nie wnoszą.

Bern d. 18. czerwca. Według *Berner Intelligenzblatt* odpowiedział rząd szwajcarski mocarstwom cesarskim, na ich remonstracje w sprawie policji nad cudzoziemcami, że Szwajcarja, dobrze świadoma międzynarodowych obowiązków, zawsze usiłuje dotrzymywać ich ściśle. Rząd szwajcarski przedłożył właśnie parlamentowi projekt ustawy, dotyczący policji nad obcymi.

Paryż d. 18. czerwca. Między robotnikami kolejowymi w dep. Meuse rozdrażnienie przeciw Włochom nie ustaje. Kilka osób aresztowano, dotychczas jednak nie było żadnego znacznego zajścia.

Berlin dnia 18. czerwca. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi: D. 13. b. m. zakomunikowali posłowie rosyjski i niemiecki szwajcarskiemu ministrowi spraw zagranicznych żałoby z powodu, że Szwajcarja nadużywa przyznanego sobie prawa neutralności, i że nie spełnia połączonych z tem prawem obowiązków.

Berlin d. 18. czerwca. W. ks. Jerzy przybył pancernikiem „Jenerał-admirał" z Kronsztadu do Kielu. Do Bremerhaven wrócili oficerowie i majtkowie rozbitych burzą w Samoa niemieckich okrętów wojennych. Przyjmowano ich jak zwycięzców. Jak słychać, ministerjum spraw zagr. otrzymało już urzędowe zawiadomienie względem rewizyty cara. Car na każdy sposób przybędzie dopiero po powrocie cesarza z Sztrasburga.

Berlin d. 18. czerwca. Na piątek zwołane jest walne zebranie służby domowej. Przełożony wolnego stowarzyszenia tej służby wystosował odezwę, aby ta służba, której jest w Berlinie około 35.000, zorganizowała się, i zażądała 10-godzinnej pracy, uwolnienia pracy w niedzielę itp.

Monachium d. 18. czerwca. Bawi tutaj szef jeneralnego sztabu niemieckiego, Waldersee.

Sofia d. 18. czerwca. Półurzędowa *Swoboda* podaje nadzwyczaj namiętny artykuł przeciw prasie rosyjskiej, która nawskróś tchnie duchem nihilizmu, nie widząc nic po za Rosją, i przedstawiwszy jej poglądy na wypadki rumuńskie, bułgarskie i serbskie, tak kończy: „Od czasu ustąpienia Milana zdaje się tym urzędowym nihilistom, że Serbia na serjo pragnie stać się prowincją rosyjską. Publiczność bułgarska jednakowoż rozumie, że ten rosyjski nihilizm państwowy gorszym jest niż cholera, która niegdyś całe wsie i miasta wypleniała".

Belgrad d. 18. czerwca. Na wycieczki pism austro-węgierskich przeciw programowi liberałów serbskich, odpowiada organ Pery Todorowicza, *Petit Journal*: „Ależ pozwolimy wam zaglądać w nasze karty. My wszyscy, liberały zarówno jak postępowcy i radykały pragniemy wyzwolenia i zlania wszech Serbów, a to bez zmiany dynastji, i gdyby do nas Nikita czarnogórski bodaj jako gość chciał zawitać, to musiałby poprzód u siebie w domu zawiesić na kołku swój despotyzm.

„Dzięki błędom Austrji, musiał Milan zejść z tronu. Okupacji się nie boimy, i nie dopuścimy też, aby nas Austrja na polu ekonomicznem wyzyskiwała. Chcecie sparaliżować wpływ rosyjski, to dajcie nam więcej niż ona dać może — dajcie nam Dalmację, Bośnię, Hercegowinę i serbskie okolice Węgier, a za to w razie wojny Austrji z Rosją nie pójdziemy do waszych szeregów, ale pozostaniemy w domu i bronić będziemy waszych granic północno-wschodnich. Jeżeli nie zechcecie tego uczynić, to obaczycie nas wkrótce w objęciach Rosji."

Taksamo pisze *Narodni Dnewnik*, liberalny organ Risticza, z powodu wycieczek pism austro-węgierskich: „Nie mamy się z czem taić, chociaż rząd się z tem z powodów oportunistycznych tai, mianowicie, że tylko czekamy chwili sposobnej, tj. wojny, aby utworzyć Wielką Serbię. Mamy do wyborn tylko: powszechne wszystkich Serbów zjednoczenie, albo powszechną ich niewolę. Tam gdzie koniec końców zabiorą głos armaty, nie obawiamy się papierowych gróźb dzienników austro-węgierskich."

Belgrad d. 18. czerwca. Metropolita Michał wydał list pasterski do narodu serbskiego i do duchowieństwa świeckiego i zakonnego. List jest pełen namaszczenia, ale bez żadnego znaczenia politycznego.

Organ radykałów *Petit Journal* oświadcza, mimo urzędowego zaprzeczenia, że Rosja ofiarowała konwencję militarną i że rejencja ją przyjęła (?).

Londyn d. 18. czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów oświadczył rząd, że cofa projekt ustawy dotyczący konwencji o premiach cukrowniarych, i przedłoży go na następnej sesji.

Londyn d. 18. czerwca. Jak z Zanzibaru d. 16. bm. donoszą, nadeszły listy z Udżidżi z 10 marca według których Stanley spotkał się z Tippo Tipem, kilku chorych ze swego orszaku odesłał za rzekę Kongo, i zamierza wraz z Eminem baszą dojść do wschodnich wybrzeży Afryki. Tippo Tip zapewne do czterech miesięcy przybędzie do Zanzibaru.

Wiedeń dnia 18. czerwca godz. 2 min. 10 po południu. **Akcje kredytowe** 302·62. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 67·—. Akcje węgierskie Banku kredytowego 312·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 125·25. Akcje Unionbanku 226·25. Akcje kolei Karola Ludwika 205·25. Akcje kolei Północnej 262·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 123·50. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 240·—. Akcje kolei Lwowsko-Czern. 237·—. Akcje kolei węg. północno-wschodniej 187·—. Losy komunalne wiedeńskie 146·50. Akcje Tow. tureckiego 109.50. Galic. oblig. indemniz. 105·50. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 215·25. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje banku dla krajów koronnych 230·50. Akcje Bankvereinu 106·10. Rosyjski rubel papierowy 122·87. Losy prem. węg. —·—. 4²/₁₀% renta wspólna 83·35. 5% renta austr. papier. 99·10. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 101·10. 5% renta węg. papierowa 95.15. Napoleondory —·—. Marki niem. 58·42.

Wiadomości giełdowe.
Lwów, dnia 18. czerwca. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	204·—	207·25
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a.	236·25	239·50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	289·—	298·—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
" " 5%	100·—	101·—
" " gal. 5% wyl. 10% p	103·25	104·25
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	97·75	98·75
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	100·50	101·50
" kredyt. gal. ziem. 4%	96·—	97·—
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100·50	101·50
" kred. g. ziem 4% los. w 41½ l.	94·—	95·—
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	98.60	99·60
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	93·—	94·—
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	57·50	59·—
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) 2½%	48·—	50·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat	—·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	105·—	106·—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·50	101·50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·—	106·—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	96·50	97·50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	25·50	27·50
Losy miasta Stanisławowa	—·—	38·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·60	5·70
Dukat cesarski	5·63	5·73
Napoleondor	9·49	9·59
Półimperjał rosyjski	9·70	9·80
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·48
Rubel rosyjski papierowy	1·21	1·23
100 marek niemieckich	58·25	59·25
Srebro za 100 złr.	—·—	—·—
Kupony w srebrze	—·—	—·—

Przyjechali do Lwowa
dnia 18. czerwca 1889:

Hotel Żorża. Eksc. A. Galgotry, jenerał W. Stanger, pułk. A. Horsetzky, pułk. M. Fux i kapitan W. Dankl z Wiednia. A. Jędrzejowicz ze Staromieścia. W. Niezabitowski z Łanek. F. Guszkowski z Wołynia. St. Irsay z Lipnik. M. hr. Dziedmszycki z Sambora. J. Bulford z Pesztu. Z. Obertyński z Cieląża

Hotel Europejski. G. Romer z Zabeścia. J. Wózl i A. Gabler kapitanowie z Przemyśla. E. Kański z Hołotki. Pułkownicy: Schmidt z Budapesztu, Dessowić z Pragi. Riegg z Koszyc i Cerri z Wiednia. Major Rabitsch z Jarosławia. R. hr. Bniński z Rosji. B. Chrząszcz ze Słowity. H. Hein z Lipska. S. Trintscher z Wiednia. A. Teteschi z Londynu. A. Stolzberg z Wiednia. J. Löwenstamm z Wiednia. O. Petri z Hamburga. K. Jaworski z Ostrowczyka.

Hotel Warszawski K. hr. Młodecki z Brodów. K. Charbkowski z Rosji. G. Hild-Zwonarz z Dalmacji. Herrenschwand, W. Mednna, F. Ritter i K. Grössl z Wiednia. F. Neufeld z Wygody. R. Bernhardt z Berlina. J. Jeremias z Poznania. J. Domański z Chlebowiec. K. Udrycki z Tarnopola. K. Leszczyński z Woli rzędzińskiej.

Hotel Kuhna E. Michałowicz z Łanczyna. W. A. Wells z Londynu. M. Zindenburg z Prus. J. Fasęcki z Brusna. A. Kaliniak z Dołhołuki.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Z pod Załoziec. Dnia 4. czerwca 1889 pożegnał nas Wielebny ksiądz Piotr Strzyszkowski rz. kat. wikary z Załoziec.

Młody ten kapłan przebywając między nami od trzech lat, zasłużył sobie, aby pamięć o nim, szczególnie w Trościańcu, nigdy nie zaginęła.

Cichy, łagodny i pobożny ten sługa Boży zastępując katechetę w szkole tutejszej, zjednał sobie zaraz w pierwszych początkach serca dziatwy szkolnej, praca Jego w szkole i kaplicy ujęła i rodziców, a ziarna cnót chrześciańskich, jakie ten czcigodny kapłan zasiewał, wnikały coraz głębiej w serca młodzieży i starszych — to też wieść o Jego przeniesieniu na inne duszpasterstwo dotknęła nas boleśnie.

Oprócz pracy duchownej, którą z poświęceniem prawdziwego kapłana zajmywał się, celował On także miłosierdziem ku biednym. Ze swej szczupłej płacy ujmywał on sobie niejednej przyjemności, a dzielił się z potrzebującymi — a i gmina nasza zawdzięczać ma wiele temu czcigodnemu kapłanowi. Gdyśmy bowiem przed dwoma laty kaplicę w miejscu zbudowali, pobożny ten kapłan darował do tejże kaplicy mszał nowy i inne cenne rzeczy do odprawiania mszy świętej potrzebne. Dziatwę szkolną zaopatrywał częstokroć ze swego funduszu w książki lub inne upominki.

Oby Mu Bóg te trudy i dobrodziejstwa stokrotnie nagrodził i Jego w długie lata przy zdrowiu zachował i błogosławieństwa w każdem przedsięwzięciu użyczył.

Pociągi kolejowe.
Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. czerwca 1889.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	8·22
Z Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·00			11·08
Z Czerniowiec i Stanisławowa				6·40
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		8·36		
Z Suchej, Chyrowa i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Orló, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, i Stryja		12·08		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·58
we wtorek i piątek				10·10
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9.52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·28	11·05
Do Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·20			9·50
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Czortkowa				10·08
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		10·20		
Do Stryja, Chyrowa i Suchej		8·45		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Stróża i Orló		5·50		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
we wtorek				5·01

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59. rano.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juljusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).